

Izabella Zatorska

Uniwersytet Warszawski

CZAS KOŃCA, CZAS POCZĄTKU, CZYLI POWRÓT DO UTOPII (KOLONIE FRANCUSKIE NA ANTYPODACH)

Traktując dyskurs kolonialny jako szczególny przypadek dyskursu utopijnego, chciałam przedstawić wnioski płynące z projektów kolonizacji idealnej umieszczanych zazwyczaj na zakończenie lub w przedmowie opisów czy relacji z podróży na Madagaskar lub pobliskie Maskareny¹; podróży, której celem najczęściej był współludział w działaniach kolonizatorskich, ich rezultaty jednak pozostawiają – w oczach Autorów – wiele do życzenia. Korpus obejmuje około dziesięciu projektów, powstałych od połowy XVII do końca XVIII wieku. Autorem pierwszego z nich jest Etienne de Flacourt (1607-1660)², a ostatnich Maurycy August Beniowski (1746-1786).

Co można by określić jako dyskurs kolonialny? Odmianę dyskursu politycznego zorientowaną na uzasadnienie opanowania obcego – na ogół położonego na innym kontynencie – terytorium lub jego części w celu wojskowej, han-

¹ Wówczas – Ile de France, Bourbon i Rodrigue; dzisiaj dwie pierwsze nazywają się odpowiednio Mauritius i La Réunion.

² Znalazłam jeszcze jednego, wcześniejszego autora; to Augustin de Beaulieu (1589-1637), w 1619 roku szef wyprawy do Indii Wschodnich i na Jawę, która z konieczności zakotwiczyła u brzegów Wielkiej Wypły, jak przez parę stuleci nazywano Madagaskar, długo uważany za największą wyspę na świecie; projekt Beaulieu, przedłożony marszałkowi d'Effiat na kilka lat przed śmiercią Autora, dotyczył rozpoznania portów Madagaskaru, skąd francuscy korsarze mogliby wyprawiać się ku wejściu na Morze Czerwone; korzystając z opieszałości Portugalii, Holandii i Anglii, należało też przewidzieć osiedlenie Francuzów na Madagaskarze. Byłby to zatem pierwszy projekt francuskiej kolonizacji wyspy, złożony na pewno przed 27 lipca 1632 roku (data śmierci marszałka d'Effiat), i to z myślą, powracającą już u następnych przybyszy, uczynienia z Madagaskaru bazy wypadowej do militarnego lub handlowego podboju Indii Wschodnich oraz Persji.

dlowej lub politycznej dominacji – jeśli nie wszystkich razem – celem czerpania zysków przez tzw. metropolię, czyli jednostkę polityczną decydującą o podboju zamorskiego terytorium. Otóż argumentacja zmobilizowana przez ten dyskurs, wśród różnych strategii – odwołujących się do retoryki wojennej, ekonomicznej, dyplomatycznej – wyróżnia się, w odniesieniu do Madagaskaru oraz do sąsiadujących z nim trzech wysp, użyciem tematów i mechanizmów, które zdają się dążyć do utopizacji zamorskich przestrzeni przez trojaki proceder – idealizacji, mityzacji i literaryzacji. Jednym z przykładów takiego tematyzowania byłyby – rozpalający wyobraźnię jeszcze po rozpoznaniu wybrzeży Australii – mit Ziemi Południowej, gigantycznego Kontynentu Obfitości, którego jeszcze na początku lat siedemdziesiątych XVIII w. będzie poszukiwał admirał Kerguelen, odkrywca paru skalistych wysepek na południe od Madagaskaru, do dziś noszących jego imię, a ochrzczonych wówczas na mapach, przedstawiających ich zarys, mianem „Terre Australe”. Do tego mitu odwołuje się np. projekt kolonizacji dołączony przez Flacourta do *Historii Wielkiej Wyspy* (tj. francuskiej obecności na niej), wydanej w 1658 i pośmiertnie w 1661 r.

Utopizacja przedstawień podsuwanych mocodawcom z metropolii, od których zależą fundusze i patenty przyznawane na kolejne wyprawy, ma także zewnętrzny aspekt: uwikłana w grę polityczną prowadzoną przez metropolię – co widoczne jest np. w początku lat osiemdziesiątych XVII w., gdy Ludwik XIV szuka we władcy Syjamu sojusznika sprzyjającego obecności Francji na wschód od Indii Wschodnich; albo w czasach Maudave’a i Beniowskiego, gdy Ludwik XV szuka kompensaty po przegranej z Anglią w Indiach i w Ameryce Wojnie Siedmioletniej – retoryka eks-gubernatora lub urzędnika, od nowa występującego w roli petenta, ma na celu zacieranie trudności lub niepowodzeń, o których w bieżących listach czy raportach niechętnie, ale z konieczności, wspominał nie mając możliwości snucia planów z takim rozmachem, z jakim może sobie na to pozwolił przed wyjazdem lub po powrocie. W tej ostatniej sytuacji znajdują się np. Flacourt i pisarz okrętowy Robert. Dyskurs utopijny oznaczał tu może zamknięcie rzeczywistości, powstającej *ex nihilo* dzięki mocy słowa, w obrębie wyspy urządzonej według praw językowych (retorycznych, poetycznych) górujących nad niewerbalną materią, bo kształtujących ją według przyjętych przez Autora perswazyjnych założeń. Będzie to szczególna wyspa, na kształt figury retorycznej, której linia brzegowa opisana jest przez interpunkcję i spójniki; wyspa nastroszona hiperbolami, oplątana gąszczem eufemizmów, podszyta pułapkami denegacji i litot. Bardzo silnie zakotwiczona w obmywającym niezbadane do końca antypody oceanie; a tym trudniejsza do zniszczenia, im bardziej nierzeczywistą przybiera postać.

Najbardziej spektakularne, ale i żmudne w opisie, gdyż dysponujemy do nich pełniejszym korpusem tekstów z trzech czasów wytwarzania dyskursu – przed, podczas i po – są zestawy memoriałów i listów hrabiego de Maudave i barona

Beniowskiego, wzbogacone jeszcze o dziennik pierwszego i o pamiętniki drugiego (przy tych ostatnich istnieje problem atrybucji, ostateczną redakcję zwykle się przypisywać przyjacielowi Autora, dyplomacie Magellanowi). Co zmienia się z punktu widzenia tych trzech etapów tworzenia dyskursu kolonialnego w aspekcie utopijnym? W stopniu najintensywniejszym – to nasza hipoteza – utopizacja przejawia się nie na pierwszym etapie jednak, kiedy to nieznamość empiryczna terenu mogłaby podsuwać dowolnie idealne obrazy, ale – paradoks? – właśnie po zdobyciu nieraz boleśnie rozczarowujących doświadczeń. Bo wtedy trzeba tym bardziej zmobilizować wszystkie dostępne środki, aby:

1° osłabić negatywne wrażenie, jakie wypływało z własnych lub cudzych raportów, jak listy niechętnych obu osiemnastowiecznym gubernatorom Madagaskaru administratorów Ile de France lub wyniki inspekcji wysłanej przez nich do kolonii Maudave'a w Fort Dauphin (na południu wyspy) czy przez ministra Turgota do kolonii Beniowskiego w Zatoce Antongil (na północy);

2° zdobyć nowy kredyt zaufania i pieniądze na wyprawę, która ma przewyższyć rozmachem poprzednią: ten rozmach stanowi kolejny argument wagi sprawy; u Flacourta jest to wizja transoceanicznej sfery wpływów francuskich, rozciągającej się od południowej Azji i Afryki po wspomniany już mityczny Kontynent Południowy.

Można zilustrować te trzy etapy początkowymi słowami akapitów jednego z memoriałów hrabiego de Maudave:

1° „Ośmielam się przepowiedzieć...” („J'ose vous prédire...”), przy czym ostrożny optymizm wyrażony we wstępnej formule gwałtownie przeradza się w euforyczną apoteozę nowej kolonii, w wizję zapierającą dech w piersiach; przejście od skromnych początków do wyolbrzymionych efektów prawie nie zna gradacji, ani w czasie, ani w środkach, określanych sumarycznie.

2° „Łatwo wykazać...” („Il est aisé de démontrer...”), czyli napotkane na miejscu trudności osłabiają pierwszy entuzjazm, ale tylko chwilowo, bo najmniejsze odkrycie – lagunowe jezioro, zardzewiała armata – rozpała wyobraźnię: powstaje warowna twierdza, port dalekomorski, okno na cały Ocean Indyjski... Do realizacji tych planów potrzeba nieco wysiłku i wcale nie tak wielu środków, jak by się wydawało: zaniżone dane podaje się w cyfrach, wydatki przyprowadzające o zawrót głowy – szacunkowo.

3° „Unizenie proszę o uwzględnienie...” („Je vous supplie de considérer...”), to prawdziwe „wołanie z głębokości”, już po dojmującej klęsce własnych planów. Czyni ono tym bardziej drogocennymi wciąż niezaspokojone marzenia, i to pomimo utraty złudzeń. Do dawnych argumentów, przy niezmiennych zasadach, dorzuca się nowe, jeszcze bardziej dziwaczne; a coraz wyższa cena, jaką trzeba zapłacić za kolonię, ma jedynie dowieść konieczności czynu. Finalizm wynikający z woluntaryzmu podmiotów, które tworzą ten dyskurs częściej w swoim interesie niż w interesie jakiejś wspólnoty czy ideologii.

Poza arsenalem retorycznym, który ma na celu *captatio benevolentiae* potencjalnego sponsora i mocodawcy, istnieje możliwość literackich odwołań i metamorfoz. Z tej korzystają pozostający raczej na marginesie historii urzędnicy, choćby ambitni, jak Souchu de Rennefort, któremu krótki dość pobyt na Madagaskarze (1665-1666) nie przeszkodził w wyrażeniu sugestii swojego tam powrotu w charakterze doświadczonego szefa wyprawy. Uczynił to w wydanej dwadzieścia lat po pierwszej relacji z podróży, opasłej *Historii Indii Wschodnich*, w zamierzeniu mającej być – i tak się stało – konkurencją dla Flacourta, który spędził na Madagaskarze siedem lat; *Historia* przybiera chwilami postać heterogenicznej powieści-traktatu, okraszanej relacją tajemniczego mędrca, który podrzuca autorowi – występującemu w trzeciej osobie! – tekst zakrawający na pastisz alchemicznych formuł, jakiego nie powstydziliby się Umberto Eco.

Wzory literackich *incipit*, odbierane jako takie przez czytelników, pojawiają się czy to w traktujących o Madagaskarze podręcznikach, czy też w relacjach z podróży. W słowniku Morisota pt. *Orbis maritimi* (Divione, Apud Petrum Palliod, M.DC.XLIII), nota o wyspie rozpoczyna się od słów:

Inter promontorium primum Nativitatis & Mosambicam, ceu monstrum maris vastum, spinam extendit Insula MADAGASCAR, hoc est, Insula Lunae, nostris sancti Laurenti.

W relacji Le Gentila (Paryż 1781) pierwsze słowa części IV, poświęconej tej wyspie, brzmią bez mała jak echo incipitu *Eneidy*, *Armam virumque canto...*:

Je vais parler [...] d'une des plus belles îles que j'ai vue pendant mes voyages, qui en a fait la partie la plus amusante & la plus agréable; d'une île très intéressante pour nous.

Jak widać, praktyczne podejście u chirurga astronoma bierze górę nad estetycznym.

Poszukując szczęścia na okolicznych wyspach, François Leguat, protestant marzący o założeniu kolonii dla współwyznawców na wyspie Eden, czyli Bourbon, zostaje w 1691 r. wysadzony na wyspie Rodrigue, którą po dwóch latach pobytu uczci hymnem nawiązującym do biblijnej poetyki, podobnym w stylu hymnem podsumuje wyzwolenie z niewoli na skalistej wysepce u brzegów Mauritiusa³. Bernardin de Saint-Pierre, który swoje zawiedzione ambicje ulokuje w paranaukowych studiach, do których pierwszym impulsem był pobyt na Ile de France, projekcji szczęśliwych wątków dokona w swej pastoralnej powieści *Paweł i Wirginia* dołączonej, jak wiemy, w 1788 r. do czwartego tomu *Etudes de la nature*: koncentryczność budowy przestrzeni tej idylli-powieści,

³ Przy Leguacie pojawia się także problem atrybucji jego *Voyage et aventures* (Londyn i Amsterdam 1707), jeszcze 80 lat temu uważanych za fikcję literacką (G. Atkinson, *The Extraordinary Voyage in French Literature from 1700 to 1720*, Champion, Paris 1922); wiadomo dziś, że pomagał mu zredagować dzieje jego odysei napotkany w protestanckiej diasporze w Londynie Ferdynand Misson, autor bardzo zjadliwej *Podróży do Włoch* (por. analizy Racault i Lestringanta).

jak określa *Pawła i Wirginię* Jean-Michel Racault⁴, przekonuje o nadrzędnym uporządkowaniu świata, któremu oszczędza tragicznej wymowy wizja transcendencji zarezerwowanej dla bohaterów; inaczej w doświadczeniu Bernardina podróżnika i nadliczbowego inżyniera na Wyspie Francuskiej (1768-1771), gdzie obserwuje zgrzebną codzienność idylli przeplatana koszmarem polowań na zbiegłych niewolników i ich egzekucjami; jednak w rękopiśmiennych dodatkach do podróży mnożą się już jak grzyby po deszczu projekty idealnych urzędzeń obronności i rolnictwa, aż po reformę edukacji i stroju, jaki wypada nosić kolonistom⁵.

Paradoksalnie, ci sami Francuzi, którzy – według Roberta na początku czy według Maudave’a w połowie XVIII w. – mieli służyć za wzór łagodnych obyczajów i pracowitości „barbarzyńskim” Malgaszom (wiarołomnym, zabobonnym, okrutnym i... leniwym), jako kolonizatorzy Maskarenów zdawali się bardzo dalecy od ideału, zwłaszcza plantatorzy z Ile de France mieli opinię okrutnych: przeważali wśród nich przybysze nastawieni na krótki pobyt celem szybkiego wzbogacenia się, w przeciwieństwie do Bourbon, gdzie tradycja francuskiej obecności sięgała aż połowy XVII w.; ale jego mieszkańcy, bardziej „ludscy”, byli też wskutek rosnącego rozdrobienia własności ziemskiej znacznie biedniejsi.

Dość oryginalne podejście do mariażu utopii i kolonizacji we francuskim wydaniu reprezentuje wydana w zeszłym roku w Stanach Zjednoczonych praca Carole Martin *Imposture utopique et procès colonial (Oszustwo utopii a proces kolonizacji)*, Rookwood Press, Charlottesville 2000), która wiąże dwa spojrzenia: Denisa Veirasa, autora utopijnej powieści *Histoire des Sévarambes* (1677-1679), oraz Roberta Challe’a, który w swych pamiętnikach (*Mémoires*, 1716) oraz w *Dzienniku podróży do Indii Wschodnich (Journal de voyage aux Indes. 1690-1691)*, wydany w 1721) opisuje kolonie francuskie w Ameryce i tzw. łoża handlowe w Indiach. Carole Martin akcentuje związek utopii i libertynizmu, np. w projekcie kolonii naszkicowanym dla Luizjany przez Challe’a.

Przyznam od razu, że mój projekt analizy powiązań dyskursu utopijnego z kolonialnym jest dużo skromniejszy; liczba omawianych autorów wcale temu nie zaprzecza. Ich w znacznej części zgola nieliteracki rodowód pozwala łatwiej wychwycić pewne stałe myślenia ideologizującego rzeczywistość przez odwołanie do fikcji tę rzeczywistość pozorującej, czyli utopii w jej aspekcie

⁴ Byłby to gatunek funkcjonujący na zasadzie oksymoronu, przez wzajemne podważanie cech składowych protogatunków osiagający nowy sens. Zob. J.-M. Racault, „Pastorale et roman dans *Paul et Virginie*”, *Etudes sur Paul et Virginie et l’œuvre de Bernardin de Saint-Pierre*, red. J.-M. Racault, Publications de l’Université de la Réunion, Saint-Denis 1986, s. 177-200.

⁵ Tak pełny obraz wrażeń Bernardina z pobytu na antypodach zawdzięczamy Robertowi Chaudenson (*Ile Maurice*, Editions de l’Océan Indien, 1986), który pokusił się o pełne wydanie podróży, czyli uzupełnił wersję znaną z pierwodruku (1773) o spoczywającą w archiwum w Hadze spuściznę rękopiśmienną, tj. przeznaczonymi do poszerzonego wydania notatkami sporządzonymi ćwierć wieku później, w latach dziewięćdziesiątych.

przedstawieniowym. Skądinąd przeznaczenie utworu dla szerszej publiczności – dotyczy to *Historii Flacourta*, obu relacji Renneforta, *Pamiętników Beniowskiego*, że nie wspomnę o Leguacie i Bernardinie – utrwała i wzbogaca zabiegi obecne w pismach redagowanych z bardziej pragmatycznym zacięciem. W aspekcie dyskursywnym interesuje mnie, czy wystąpi znana mi z analiz sztuk Marivaux tzw. mediacja paradoksalna (związana u tego pisarza, być może, z chrześcijańską postawą przenikającą w libertyński świat i jego gry pozorów)? Czy też odsłoni się inny mechanizm, którego nazwać w tej chwili, z przyczyn oczywistych, nie potrafię?

U celu tej części pracy powinna się zarysować swoista poetyka dyskursu kolonialnego w aspekcie utopijnym. Poetyka i, być może, topika. Poetyka w znacznej mierze sprowadzająca się do opisu retorycznych chwytów budujących strategię argumentacji, ciężącej ku perswazji, o czym decyduje pragmatyzm autorów.

Koniec końców (a takiego końca nigdy przecież nie widać), to koniec jest dopiero prawdziwym początkiem. Tym bardziej jeśli inspiruje następnego amatora sławy i podbojów.

Czy śledzenie powiązań tych dwóch dyskursów, opisujących dwie przestrzenie wysp, wyspy-utopii i wyspy-kolonii, może mieć jakąś szczególną poznawczą wartość? Czy może nam coś powiedzieć o racjonalności zachodnich zdobywców zamorskich światów? Czy może nam jeszcze coś powiedzieć o nas samych? Każdy ma pewnie swój Madagaskar, którego zdobycie spędza mu sen z powiek; tym bardziej, że w głębi duszy bardzo wątpi, czy kiedykolwiek uda mu się zostać miłościwie tam panującym „Ampansacabe”.

Izabella Zatorska

DE LA FIN AU COMMENCEMENT, OU LE RETOUR À L'UTOPIE (COLONIES FRANÇAISES DES ANTIPODES)

Plutôt projet que bilan d'une analyse qui traque les moyens – poétiques et rhétoriques – avec lesquels quelques ambitions particulières prétendent, d'un siècle (le XVII^e) à l'autre (le XVIII^e), se frayer le chemin de carrière; il s'agit d'une conquête coloniale envisagée en termes d'un discours utopique, qui crée une réalité parallèle – mi-vérité mi-fiction – aux antipodes de la métropole, sur quatre îles de l'Océan Indien: Madagascar et les trois Mascareignes restées, à la différence de la première, désertes jusqu'au XVII^e siècle. Suivre cette construction, à finalité persuasive plus qu'argumentative, dans les trois temps qui décident du sort de l'auteur, à savoir: avant, pendant et après le séjour aux antipodes, permettrait de faire ressortir les vertus de certaines formes (relation de voyage ou mémoires) conçues en fonction de l'éternel retour vers la source de la nostalgie primaire, lieu de la conquête de soi et de l'autre – homme ou monde –, d'une conquête jamais achevée.